TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 13. Września. № 37.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MOWA

KSIĘDZA RESPĄDKA

na pagórku przed kościołem OO. Reformatów w Goruszkach.

—

Listy pasterskie przez biskupów w kongresowéj Polsce ogłoszone, wzywające duchownych, aby objaśniali lud o kwestyach socyalnych, obecnie w biegu będących, powinny być w naukach kościelnych uwzględnione także i przez duchowieństwo innych diecezyi, dawniéj do królestwa polskiego należących. Wszędzie jest ten sam lud, i wszędzie niestety to samo obałamucenie umysłów. Uchwalone dla kongresówki i prowincyi zabranych prawo względem uwłaszczenia wieśniaków do iluż drażliwych scen nie dało powodu? Lud obałamucony nie ufa obywatelstwu, które mu ziemię chce dać na własność, nie umie nie tylko pojąc powstających ztąd wzajemnych obowiązków, ale nawet często w dobroczyńcach upatruje przeciwników. Podobne zamięszanie wyobrażeń spostrzegać się daje i gdzieindziéj: w Czerwonéj Rusi lud zakłada pretensye do pańskich lasów, pastwisk i propinacyi: w Wielkopolsce przejęty jest podejrzywaniem, ażaliby mu nie odebrano gospodarstw, gdyby się zmieniły polityczne stósunki, czyliby napowrót nie wróciła pańszczyzna i t. p. Inni znowu przemyśliwają, żeby zabrać folwarki, i między siebie podzielić. Kościół nie tylko uczy o tém, co jest w niebie, ale i o tém, jak się zachować na ziemi i czém z woli Bożéj mamy być na ziemi i brał się zawsze wręcz do rozwięzywania i objaśnienia kwestyi społecznych n. p o zniesieniu niewoli, o małżeństwie, o przywróceniu praw niewieście; podobnie i teraz żywotnych zagadnień bieżących w naukach swoich milczeniem pomijać nie może. Pouczony lud o sile prawa, z układów wypływającego, nie będzie się obawiał, aby mu odebrano jego gospodarstwo, choćby się okoliczności zmieniły, a za pomocą jędrnych objaśnień przykazań Bożych siódmego i dziesiątego da się przy pochodni wiary bez trudu odwieść od komunistycznych zachcianek, aby majętniejszym właścicielom zabierać włości. — Były i takie obałamucenia, że się wahali ludzie, czy uczestniczyć nabożeństwom żałobnym, za pomordowanych w Warszawie u nas odprawionym. Jedną z podobnych nauk społecznych, pouczających o obowiązkach i nadziejach względem téj ziemi, na któréj żyjemy, było przemówienie X. professora Respądka, które tu załączam, miane przed kościołem OO. Reformatów na Goruszkach, kiedy przyszedł z kompanią, z swoich parafian Ponieckich złożoną, na odpust św. Antoniego, a lud bardzo liczny z ojcami zakonnemi i świeckiém duchowieństwem na czele wyszedł im, aby powitać, z chorągwiami naprzeciwko. Kaznodzieja odezwał się w te słowa:

Zebrawszy tedy: i męże, i niewiasty, i dziatki, i przychodnie, którzy są między bramami, czytaj im słowa zakonu, żeby je wypełniali i strzegli.
(Deuteron. XXXI. 12.)

Wielebni Ojcowie!

Przyprowadziłem Wam najlepszą cząstkę mojéj parafii, bo ci, których przed sobą widzicie, nie przybyli tu z prostego zwyczaju, ani z próżnéj ciekawości, lecz szli za natchnieniem wyższém. Przyprowadziłem do waszego odosobnionego zacisza, które ożywiają ciągłe modlitwy i duchem niebieskim namaszczone hymny, tych wiernych, co szukają w cieniach świętych przybytków ulgi przeciw strapieniom; co pragną — silni nadzieją — w uczynkową rozrosnąć się miłość. Przyprowadziłem z owczarni Ponieckiéj wybranych, którzy chętliwie otwierają serca swe bojaźni Pańskiéj.

Posłuchajcie mię więc zgromadzone rzesze, *gdyż o wielkich, chociaż starych, mówić będę rzeczach; rozwiążą się usta moje: aby opowiadały prawości i cuda Boże.* (Ks. Mądr. VIII. 6). Posłuchajcie mię chwilkę, a wyłożę krótkiemi słowy: co was czyni miłemi w oczach wszechmocnego Ojca; co sprowadza Jego błogosławieństwa na ziemię; co Go zniewala: do miłosierdzia, łaskawości i przebaczenia. Słuchaj dobry ludu! jak należy szanować i pielęgnować religią wiecznego zbawienia; jak we wszystkich okolicznościach uznawać i wielbić niezgłębione wyroki Opatrzności. Słuchaj! jaka nagroda czeka sprawiedliwych, a jaka kara grzeszników. Słuchaj: jak pilnować swoich obowiązków i jak kochać własny swój kraj, do którego już natura wlała w człowieka niezwyciężone przywiązanie. Wszakże i sam Chrystus płakał nad Jerozolimą, widząc jasno okiem Bożém nieszczęścia swéj żydowskiéj Ojczyzny! Wszakże się zalał łzami i święty Chryzostom — wielki doktor i biskup kościoła — gdy mu matka pokazała łóżko, na którém ujrzał pierwsze promienie dziennego słońca. Tego wszystkiego słuchaj bacznie ludu Polski! *bo kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa jego obrzydliwą będzie.* (Ks. Przyp. XXVIII. 9.)

Mojżesz — znany wam wszystkim Mojżesz — postanawiając na miejsce swe Jozuego, tak rzekł doń wobec całego Izraela: *Umacniaj się i bądź mężnym, ty bowiem wprowadzisz ten lud do ziemi, którą Bóg przysiągł dać ojcom ich. Pan, co jest wodzem wyższym, będzie z tobą, nie opuści cię i nie odstąpi; nie bój się przeto, ani się lękaj. Zebrawszy tedy: i męże, i niewiasty, i dziatki i przychodnie, którzy są między bramami, czytaj im słowa zakonu, żeby je wypełniali i strzegli. Bo jeśli ten lud będzie cudzołożył z bogi obcymi i zgwałci przymierze, opuszczę go, skryję oblicze moje przed nim — a dam go na pożarcie. I rzecze w on dzień: prawdziwie, dla tego, że nie jest Bóg zemną, znalazło mię to złe!* (Deuteron. XXXI. 7—17).

Te sądy najwyższéj sprawiedliwości wykonywały się tyle kroć, ile kroć Izraelici zawinili wiarołomstwem Bogu. Naginali oni w prawdzie czasami twardy swój

umysł ku przykazaniom; rzewny okazywali smutek płacząc — jako niewolnicy — nad rzekami ziemi Babylońskiéj, i zawieszali po wierzbach swe instrumenta muzyczne. Nie wiele im przecież pomógł przemijający żal, gdyż wnet zapomniawszy o chłostach i o przyrzeczeniach poprawy, wracali ciągle do bałwochwalstwa i mieszali się z pogany. Nowe coraz grzechy i nowe występki zatarły dawny lepszych Ojców obyczaj. Nieufność, swary i wszelkiego rodzaju swywola wywiały z domów ich bojaźń; w sercach zaschła szczerość, rzetelność i wiara. Kiedy więc właśni obywatele bezcześcili swoje dziedziny i wywoływali zuchwale przeciw sobie srogi gniew Boży, łakomi zawsze zdobyczy Rzymianie czychali przy granicach kraju, żeby go podbić.

W takim stanie znalazł Chrystus swą doczesną Ojczyznę. Zbliżywszy się tedy pewnego dnia ku Jerozolimie; widząc z góry Oliwnéj jéj zewnętrzny przepych a wewnętrzne zepsucie i moralną zgniliznę, wydał nad przyszłemi losami pokoleń żydowskich bolesny jęk — i straszną im zapowiedział karę. Nie upamiętał się zaciekły lud, a stawszy się jeszcze w końcu i winowajcą najświętszéj krwi Odkupiciela, ściągnął na siebie ostatni wyrok zasłużonéj pomsty. Zwycięzki nieprzyjaciel rozwalił miasto i wspaniały kościół aż do kamienia; tych zaś z mieszkańców, których ochronił miecz, głód i pomor, pognano w niewolę! I wtedy to przejrzeli ślepi; wtedy wołało wielu, lecz już po czasie: *dla tego, że nie jest Bóg z nami, spotkało nas takie złe!*

A z nami, Bracia, czy jest Bóg po tylu przewienieniach i po tylu niedolach? O! któż namaści mój język do wypowiedzenia widocznéj i radosnéj prawdy: *że jest Bóg z nami.* Któż wzmocni słaby głos mój na donośne obwołanie: iż się dokonywa czas pokuty po stronie jednéj, a przepełnia miara sprawiedliwości po stronie drugiéj! Jest zaiste Bóg z narodem, który się z krzyżem w ręku upomina o wyrządzone sobie krzywdy. Jest Bóg z narodem, który przed zabójczemi bagnetami i działami obnażoną pierś swoję zasłania obrazami Świętych, domagając się przywrócenia pogwałconych praw swoich. Jest Bóg z narodem, który wydał matki, napominające synów swoich przykładem niewiasty Machabejskiéj: *Nie wiem, jakoście się ukazali w żywocie moim, bo nie jam ducha i duszę wam darowała, i każdego członki nie jam sama spoiła, ale Stworzyciel świata; oddajcież mu je mężnie,* (2. Ks. Machab. VII. 22). A na one słowa dają chętnie synowie i duszę i ciało za prawa ojczyste, dają je za zakon, wzywając Boga: aby co rychléj był miłościwym narodowi naszemu.

I czyż to nie jest wyższe natchnienie; czyż to nie jest przekonywające świadectwo, że się Opatrzność ulitowała naszéj niedoli; że nas wzięła pod swą szczególną opiekę? Czy to nie jest skróceniem pokuty, kiedy naród zdeptany w swych najświętszych i najszlachetniejszych uczuciach brutalnością ciemięzców; potyrany fizyczną przemocą swywolącéj arbitralności, nie zważającéj: ani na słuszność, ani na obietnice, ani na przysięgi, stanął od razu jako mur przeciw gwałcicielom Bożego i człowieczego porządku na ziemi? Czy to nie jest przebaczenie dawnych win i jawną łaskawością Najwyższego Rządzcy, skoro lud, *który wodzono z gorzkim musem w dzień narodzenia królewskiego na ofiary, który przy biesiadach i igrzyskach, drażniących zmysłowość, skłaniano: aby chodził w bluszczowych wieńcach kwoli Bachusowi* (2. ks. Machab. VI. 7.), podniósł się nagle do takiéj godności i potęgi moralnéj, że tych nawet, którzy się zdawali niedawno gwiazd niebieskich dosięgać, zatrwożył?

Ziściły się tedy słowa apostoła, zbliżyły się dni, w których Pan, rozrządziciel i władzca wszystkich zdarzeń, sprawił: *że wybrał Bóg to, co jest głupiego u świata, aby zawstydził mądre; wybrał mdłe i wzgardzone, aby poniżył mocne.* (1. do Kor. 1. 27). Bo i z jakiegoż to źródła, jeśli nie z źródła Miłosierdzia, wypłynęły te dary męstwa, stateczności i poświęcenia, które prześcigają rycerskość najsławniejszych wojowników, przywodzących z zwyczajną bronią w ręku potykającym się wojskom? Stój przeto ludu Polski przy religii, któréj zawdzięczasz: poznanie żywego Boga, niewinność obyczajów, schronienie dla prawdy, i niezmienność prawideł sprawiedliwości, czystość i zacność cnoty. Stój przy zakonie, który jest nieskazitelny w swych naukach, niewzruszony w swych zasadach, rozweselający i niezawodzący nikogo w swych obietnicach, a najwyższy co do swojéj powagi. O ludu! pojmany od dawna i nękany długo ludu! tu się mieści prawo Pana i Boga twojego; prawo, które trwać będzie na wieki; prawo, które cię upewnia pociechą: *Szkodnicy, co cię trapili, poginą, a którzy się weselili z upadku twego, skarani zostaną.* (Baruch IV. 31). Tego prawa uczep się z całéj siły twojéj; zdążaj do celu drogą, którą ci wskazuje — pospieszaj z gorliwością przy blasku jego światła ku wyzwoleniu, gdyż przez nie jedynie osiągniesz żywot. Tyś już na tym torze Polski Izraelu! nie porzucaj go tylko, a kościół i kraj, który cię wychował w żalu i płaczu, powita cię niedługo z radością!

Zegnijmy więc kolana przed tém chrześcijańskiém bohaterstwem! „Uchylmy czoła, Bracia, w wewnętrznéj modlitwie ze łzami wdzięczności, do których łzy smutku i skruchy mieszać się będą. Dziękujmy Bogu za Jego dla nas nieprzewidywaną a oczywistą łaskę. Módlmy się, błagajmy Go, aby nas raczył nie odstąpić i utrzymać nasz naród w tym nadludzkim nastroju, w którym nie tracąc z oka oddalonéj mety, do niéj przez ciężkie, bolesne, ale nie próżne poświęcenia, ciągle, krok po kroku zbliżać się może. Jakiekolwiek daléj rozwiną się następstwa, to już dla wszystkich widoczne, że kraj teraz uchwycił sam za ster swojéj sprawy. Żaden wpływ z zagranicy nie przyczynił się do cudownych objawów warszawskich. Siła, którą kraj się dźwiga, jest w nim samym, w potędze jego ducha; obcéj pomocy w téj chwili nie spodziewa się, nie żąda. Z zupełną wiedzą siebie samego, z zupełną niezawisłością od bieżących w Europie prądów, postępuje on naprzód, krwią własną znacząc swe kroki; postępuje mądrze, przezornie, odważnie, wśród ofiar męczeństwa, lecz ważąc ich skutki i granice.“ *)

Temi ostatniemi wymownemi słowy uczcił niedawno wypadki w Polsce, zadziwiające świat cały, jeden z najzacniejszych i najwytrwalszych męczenników narodowych. Jeden z najzacniejszych i najwytrwalszych męczenników narodowych, powtarzam, który porzuciwszy swe rozległe dostatki doczesne, wzgardziwszy tytułami i dostojeństwy, nastręczane mu przez nieprzyjaciół: żeby chodzące po Zachodzie uśpić sumienie, zsiwiał między obcemi wśród ustawicznych wysileń i kłopotów o lepszą przyszłość dla ujarzmionéj dziedziny naszéj. Który, nieprzystępny żadnym podchwytliwościom i żadną przeciwnością niezłomny, je na wygnaniu skromny chleb powszedni, zawsze i wszędzie myśląc o swoich, i po-

*) Książę Adam Czartoryski w mowie 3go Maja 1861. r., na uroczystym obchodzie historycznego Towarzystwa Polskiego.

święcając się dla swoich. Lecz ten chleb osładza mu dobre świadectwo wewnętrzne: że służy wiernie kościołowi i ojczyznie; ten chleb zaprawia mu dziwną mocą i jędrnością wdzięczność sponiewieranego ludu! Jest to starzec dziewięćdziesiąt przeszło lat liczący, skołatany wiekiem na ciele, ale krzepkiego jeszcze ducha, który tyle razy potężnieje widocznie, ile razy go zawieje pocieszająca wieść od drogiéj mu Polski. I ten to starzec — wygnaniec prosi nas i woła: *Uchylmy czoła w wewnętrznéj modlitwie ze łzami wdzięczności, do których łzy smutku i skruchy mieszać się będą. Dziękujmy Bogu za Jego dla nas nieprzewidywaną łaskę. Módlmy się, błagajmy Go, aby utrzymał naród w tym nadludzkim nastroju.*

Tak, Bracia, mądra to rada tego doświadczonego męża, a wielkiego i religijnego obywatela, do któréj i my przyłączamy nasze kapłańskie napomnienie. Módlmy się ze łzami wdzięczności, smutku, pokory i skruchy, nie słuchając zdradliwych i lekkomyślnych podszeptów, z któréjkolwiekby strony przybyły. Pokażmy naszym niepoprawionym przeciwnikom: skromnością, poczciwością, mocną wiarą i nadzieją, iż uciemiężanie narodu, który żyć chce, umie i do życia ma prawo, jest to zaślepienie, nienawiść, wyniosłość i pożądliwość cudzéj własności, które niechrześcijańska polityka stawia na ółtarzach bałwochwalstwa. Dowiedźmy im przykładami pierwszych wyznawców Krzyża: *że więcéj Boga niż ludzi słuchać należy.* (Dziej. Apost. V. 29). Przekonajmy ich stałą, przezorną, lecz czujną i dopominającą się swego cierpliwością, że zabijać rozmyślnie jeden z wielkich członków w rozległéj — a nie próżno przez Zbawiciela świata odkupionéj rodzinie ludów, znaczy tyle: co podnosić rokosz przeciw Opatrzności, i kusić się o zniszczenie celów Jéj w posłannictwie narodów! Przypominajmy ścisłém wykonywaniem wszelakiéj powinności wszystkim tym, którzy nas na przekor spokojowi i szczęściu towarzystwa zrozumieć nie chcą, onę cudowną prawdę, przekładaną przez Tertulliana mocarzom, zawzięcie prześladującym uczniów Jezusa: *Daremnie trzymacie wyniesiony miecz nad głowami naszemi, bo im więcéj każecie przelewać krwi, tém płodniejszą się staje rola Chrystusowego Królestwa, tém obfitszém okrywa się plonem!*

Zachęcajmy się przeto, Bracia, do gorącéj a ciągłéj modlitwy. Zachęcajmy się do wzajemnéj zgody, porządku i wytrwałéj pracy, gdyż *za swarliwym i pysznym chodzi uniżenie, a pokornego duchem ogarnia chwała.* (Ks. Przyp. XXXIX. 23.). Modlitwą gorącą i ciągłą, wzajemną zgodą, porządkiem i wytrwałą pracą wtorujmy natchnionemu życiu rodaków; z tych akordów układajmy religijno-społeczną symfonią, a wróci wesele na ziemię Polską, i długo — daleko po niéj brzmieć będzie.

Wiem, że nie wszyscy z naszych, obawą czy wygodą i złą nagabani wolą, w téj tu okolicy biorą udział przy owéj przeczystéj a wzniosłéj robocie; wiem, że między zdrowymi są i trędowaci. Lecz na bujnych zagonach zawsze się znajdzie zielsko, a po żyznych winnicach rosną drzewa figowe, na które Zbawiciel rzucił przekleństwo! Wiem daléj, — że w chwilach, kiedy Najwyższa głowa kościoła, kiedy Ojciec wiernych odprawiał sam mszą świętą za niewinne ofiary — i kiedy cesarzowi *siedmdziesięciu milionów* Namiestnik Chrystusów przypomniał sądy Boże, wiem, że wtedy znaleźli się tacy pomiędzy nami, którzy u władz świeckich żałobne nabożeństwa kapłanów wystawiali jako bunt przeciw istniejącéj zwierzchności. Wzdrygacie się, Bracia, na tę zgrozę! I nie dziwię się, gdyż zgrozą jest niepojętą; zgrozą, na którą się obrusza prawo przyrodzenia i prawo Boże: *urągać ojcom w grobie i gardzić rodzeniem swéj matki* (Ks. Przyp. XXX. 17.). Aleć zgorszenia na świecie być muszą, biada tylko tym, którzy je dają.

Wszelako i takich nie wykluczajmy z głębokich westchnień naszych, a może się jeszcze w cudownéj sadzawce pokuty obmyją. O Maryo! któréj wizerunek tu na téj zielonéj powiewa chorągwi, w kamiennych cieniach twych kolumn odpoczywaliśmy po drodze naszéj dzisiejszéj pielgrzymki; twojéj opiece poruczamy się i na tém świętém miejscu. O najlitościwsza matko! patrz: jak w tobie wszystek lud kładzie całą nadzieję swoję. Spraw tedy przemożnością twą, aby mu się zawsze dobrze i szczęśliwie wiodło! Teraz zaś prowadź nas — hetmanko wiernych — przed Przenajświętszy Sakrament, w którym Syn twój najmilejszy zgotował z siebie samego cudowne posiłki dla duszy. Prowadź nas też do dziś uroczystującego Antoniego świętego aby nas nauczył: jak zdobywać w trudnéj naszéj wędrówce palmę chrześcijańskiego zwycięstwa. Niechaj za przyczynieniem się jego przybędzie jako deszcz pociecha naszym siłom zmęczonym; niechaj skutki zupełnego odpustu spadną na grzeszne serca nasze, jako rosa na ziele, i jako rzęsiste krople na zemdloną trawę.

AMEN.

W sprawie wstrzemięźliwości.

(Koresp.) **Panigrodz** dnia 5. Września. 1861.

„Kto mnie naśladować chce, niech się „zaprze sam siebie, a niosąc codzienny „krzyż swój, niech idzie za mną.“
„Z uczynków ich poznacie je.“

To są słowa Chrystusa Pana, Zbawiciela naszego i w nich zamknięty jest cały obowiązek każdego Chrześcijanina. Pełnienie téj nauki jest prawdziwém zbawieniem, bo wznosi nas do godności prawdziwych synów Chrystusa Pana, czyni nas wolnymi i doprowadza do téj powinności: „Czyń dobrze, strzeż się złego, stawaj się codzień doskonalszym, abyś był podobien Ojcu twemu niebieskiemu.“

Chcąc tą drogą postępować, najgotowniejszém przeto zadaniem każdego człowieka jest a mianowicie Chrześcijanina; w duchu pobożności codzień badać samego siebie o ile z słabości choćby najmniejszych otrząsł się, o ile lepszym stał się. Takie to postępowanie jest prawdziwém zaparciem się samego siebie; gdyż zwalczamy nawykłości szkodliwe, które nam się potrzebą konieczną stały; a zwyciężając takim jedynie sposobem samych siebie, w pokorze znosić będziemy dolegliwości życia bez sarkania i poniesiemy w miłości krzyż codzienny, idąc za Chrystusem Panem.

Człowiek pojedyńczy, człowiek sam jest słaby do pełnienia takich czynów świętych, bo skłonność do złego zwykle w nim bywa przeważniejsza; potrzebuje więc, to wsparcia, to rady, to zachęty, to pomocy, i dla tego ogląda się za wybranemi, by w ich towarzystwie mógł zdobyć stanowisko człowieka! Czyż nie widzimy w życiu codziennem, że chcąc ludzie dzieło wielkiéj wagi wykonać, wspólnemi siłami do pracy się biorą? A i praca lżejsza się staje, a dzieło tém spieszniéj dokonaném bywa. A cóż może być piękniejszego i większego nad zdobycie stanowiska człowieka?! Z takiego przekonania wychodząc, wypada i nam się wziąć do dzieła tego świętego, wielkiego i zbawiennego wspólnemi siłami, mianowicie w czasie, w którym opilstwo pod rozmaitemi kształtami zakradło się do naszego społeczeństwa.

Opilstwo, jakiegokolwiek bądź rodzaju, jest nietylko marnowaniem czasu a ztąd utratą majątku; rujnowaniem zdrowia a ztąd osłabieniem następnych pokoleń; w końcu co najgorsza! — jest wynaturzeniem człowieka i przeobrażeniem go w zwierzę. Że czas jest najdroższym skarbem, to każdy z nas przyznać musi; gdyż chwila, utracona napróżno, już nigdy nie wraca. Podwojoną pracą nietylko nie nagrodzi się utraconéj chwili, ale nadto jeszcze w czynności, zmieniającéj się codzień w życiu, nieład się wprowa-

dza. Ileż to czasu zabija się przy kieliszku obrzydłego trunku i w następstwie z nadużycia pozbawieni nazajutrz rozsądnego działania, znów marnujemy nietylko nasz własny czas, ale nawet i wszystkich, którzy w gospodarstwie pracą pożyteczniéby być zajęci mogli. Obliczmy tylko te chwile z życia a znajdziemy obliczenie jeszcze utraconych korzyści. Przypatrzmy się opilcom nałogowym i ich potomstwu, a zobaczemy wyraźnie ubóstwo przerażające, skłonność do zbrodni i znikczemnienie siły; bo z niezdrowéj krwi silnego i czerstwego pokolenia spodziewać się nie można. Jakżeż zresztą, czyż sami po sobie dziś nie widzimy, czém jesteśmy od czasu, jak przebrzydła gorzała trucizną swą naszych praojców zabijać zaczęła? I inaczéj téż być nie mogło, kiedy jasno dowiedzioném jest, że w każdym kieliszku gorzały kropelka trucizny znajduje się. Że się zezwierzęcamy, to już ani wątpić nam się godzi; bo gdzieżże to jest owa miłość chrześcijańska pomiędzy nami, kiedy dziś każdy z nas prawie nie myśląc, instynktem szuka zguby brata!?

„Z uczynków ich poznacie je.“ Dla tego w pośród najsroższych bałwochwalców, nasi pierwsi wyznawcy zasad Chrystusa Pana po ich uczynkach poznawani byli. Tak to o nich pisze Pliniusz Młodszy do Tacyta, cesarza rzymskiego wówczas, kiedy Chrześcijanie w początkach wieków świętych żyli.

„Chcecież poznać cechy oznaczające prawych Chrześcijan? — Oto mądrość starodawna, nie dozwalająca im wielbić bojaźnych bożków, wyrobionych ręką ludzką; ścisła sprawiedliwość, nie dozwalająca im pragnąć cudzego dobra; czystość obyczajów, lękająca się nawet spojrzeń mogących ją skalać; litość i miłosierdzie dla nieszczęśliwych i będących w niedostatku; poszanowanie prawdy, dla któréj cierpią srogie prześladowania; zamiłowanie wolności, dla któréj w każdym razie śmierć ponieść gotowi, to są, powtarzam raz jeszcze, wybitne cechy, po których uczcie się nas poznawać.“

Zajrzyjmyż teraz w sumienia nasze, i powiedzmy sami, czybyśmy mogli się przyznać do takiego pochodzenia? — Czyż my to dziś różniemy się w czémkolwiek od tych, którzy ani w zasady, ani samego Chrystusa Pana nie wierzą? Zwrot nam jest konieczny do źródła zbawienia i to czujemy tu wspólnie zgromadzeni, chcąc i braci pociągnąć do wspólnéj pracy, i odwieść ich od zabijającego nałogu pijaństwa! dla tego postanowiliśmy zawiązać się w Bractwo Wstrzemięźliwości pod tytułem: „Wiernych Sług Chrystusa Pana“, pod przewodnictwem naszego najszanowniejszego pasterza, Księdza Szuberta, który sam tą myślą zupełnie przejęty, w miłości nas pod swoją opiekę przyjmie, i na téj zbawiennéj drodze daléj poprowadzi, a gorącą modlitwą Boga błogosławieństwo wyjedna.

Warunki Bractwa Wstrzemięźliwości
Wiernych Sług Chrystusa Pana.

I. Każdy chcący przystąpić do Bractwa, winien objawić myśl swoję na zgromadzeniu Braci. Po objawieniu myśli téj winien w ciągu czterech tygodni, postem, modlitwą i rozmyślaniem pobożném życia Chrystusa Pana — śledząc ściśle własne sumienie — przysposobić się do spowiedzi, i tę w pokorze i w szczeréj chęci poprawy odbywszy, do Stołu Pańskiego przystąpić. Tak oczyszczony, jeszcze raz oświadczy chęci swoje wobec Braci, i w księgę przygotowawczych Braci zapisanym zostanie.

II. Każdy wpisany do téj księgi musi walkę sam z sobą rozpocząć, to jest: jeżeli codzień musiał wypijać po 2 lub 3 kieliszki wódki, o jeden mniéj spełniać, a jeżeli jeden, na połowie przestać musi. Każdy grosz oszczędzony taki za mniéj wypity kieliszek wódki, sumiennie do skarbony Bractwa — która się w ręku każdoczasowego Proboszcza znajdować będzie a nie innego Brata — publicznie w Bractwie złożyć musi. W książeczkę zaś, którą każdy Brat mieć będzie, wpiszą się składające pieniądze, aby w końcu roku, t. j. w rocznicę dnia zawiązania Bractwa obrachunek nastąpił i każdy z Braci nabrał dotykalnego przekonania, jakie to korzyści odnoszą się.

III. Obowiązkiem nieodwołalnym i sumienie każdego Brata ciążącym jest, aby w Piątek na uczczenie ran Chrystusa Pana, pięć Ojcze nasz, pięć pozdrowień anielskich, wyznania wiary w pobożności odmówił, tylko dwa razy dziennie pokarmem posilił się; gdyż to jest jedyny środek przypomnienia mu obowiązku Bractwa, i użebrzenia łaski Boga.

IV. Miłosierdzie ściąga miłosierdzie Boga, dla tego téż jest obowiązkiem każdego z nas Chrześcijan, pełnić miłosierdzie, tém więcéj powinno jaśnieć pomiędzy Bracią. Czyniąc więc miłosierdzie, nie powinniśmy wchodzić w powody, dla których ktoś szuka miłosierdzia, lub wyrzucać mu, dla czego je czyniemy, ale najściśléj trzymać się téj zasady, polecanéj nam przez Zbawiciela: „Niech nie wie lewica, co prawica czyni;“ przeto skrycie podana pomoc Bratu i każdemu bliźniemu, bez nagrody nie zostanie.

V. Jeżeli Brata widzisz upadającego, napomnij go w miłości raz, drugi i trzeci, szczególniéj gdy widzisz, że pijaństwem związek nasz bezcześci. Gdyby to nie pomogło, na zgromadzeniu Braci publicznie wypowiedz, by Bracia wspólną prośbą i radą mu w pomoc przyjść mogli, albo wspólną gorącą modlitwą u Boga łaskę dla błądzącego wyżebrali. Trwanie w uporze każdego wytrąca z Bractwa.

VI. Każdy Proboszcz jako ojciec duchowny, jest zawsze prezydującym i wybiera sobie sekretarza. Bracia zaś wybierają dwóch najgodniejszych członków z pomiędzy siebie na Braci starszych, których powinnością będzie, czuwać nad dobrém Bractwa i być radą Proboszczowi. Do takich godności jednak nie mogą być wyniesieni jak tylko ci, którzy zupełnie trunków rozpalających wyrzekli się i w obowiązku tym bez skazy trwali.

VII. Zgromadzenia Braci odbywać się muszą co kwartał raz, na których grosz oszczędzony wpisze się, i jakieby potrzeby lub życzenia pojawiły się, wspólną naradą załatwią się. Coby zaś ku dobru Braci pożytecznego przez jednego z Braci na zgromadzeniu wniesioném było — po ścisłém zbadaniu i po jednogłośném przyjęciu, lub większością głosów — prawem się staje. Posiedzenia te rozpoczną się krótką modlitwą, a po załatwieniu czynności, czytanie ksiąg pobożnych lub pożytecznych ku oświacie, rozpocznie się.

VIII. Ze człowiek stopniowo do doskonałości dochodzi, jak słaby stopniowo siły uzyskuje, przeto każdy po wybadaniu samego siebie i po zwalczeniu wszelkich pokus, pociągających go do pijaństwa, oświadczy publicznie chęć w Bractwie, że się zupełnie trunków wyrzeka; a po odbytéj spowiedzi i kommunii św. w drugą księgę, noszącą tytuł: „Wiernych sług Chrystusa Pana“ zapisanym zostanie. Umieszczenie go przecież w téj księdze, nie wyróżnia go wcale od innych Braci, ale owszem wkłada na niego obowiązek tém większéj pokory i usług poświęcania się dla Braci.

IX. I Chrystus Pan nie wzbronił człowiekowi zabawić się, bo mamy tego dowód w Piśmie św., gdy w Kanie Galilejskiéj zamienia wodę w wino. I nasi pierwsi Ojcowie w kościele Chrystusa Pana nie uciekali od zabaw, ale to w duchu podnoszenia się ku Ojcu niebieskiemu odbywali, i żaden z nich przebraniem miarki nie splamił godności swojéj a tém samém nie obraził Boga. Tak i nam, Bracia, wolność ta sama pozostaje, byśmy na weselach, chrzcinach, zabawach towarzyskich, przy pracy mogli mieć rozweselenie i posiłek sił; przeto piwo i miód do takich obrzędów i przy pracy używane być mogą. Zawsze jednak trunki te od ludzi zacnych i poczciwych nabywane być muszą, by być przekonanym, że w czystości naturalnéj własność posiadają. Samo się przez się rozumie, że z obowiązku Bractwa użycie tych trunków nawet tak miary przejeść nie powinno, iżby ktokolwiek obcy mógł palcem wytykać i wyrzec: oto Brat Wstrzemięźliwości podochocił się.

X. W dzień zawiązania Bractwa odbędzie się uroczysta Msza św., na któréj przystępujący do Bractwa, do Stołu Pańskiego przystąpić muszą. Taka Msza św. corok w dzień zawiązania Bractwa odbywać się będzie. Ofiara złożona od każdego z Braci na téj Mszy św., na cele miłosierne obroconą będzie; by sobie modlitwą i miłosierdziem łaskę Boga Ojca wyżebrać, siłę i wytrwanie przy krzyżu Boga Syna uzyskać, natchnienie i rozjaśnienie dobrego, Boga Ducha dostąpić. Amen.

Szanowny Księże Proboszczu!

Wszystko co dobre, kościół Boży błogosławi, i my niżéj podpisani dzieci Matki naszéj, kościoła Bożego o błogosławieństwo żebrzemy.

Zło zagnieździło się w zagrodach naszych i pochłania nie tylko je, ale i bliźnich naszych gubi. Pojedyncze siły są za słabe na powstrzymanie szerzącego się zła — Pijaństwa! — umyśliliśmy się więc zawiązać w Bractwo — pod nazwą: „Wiernych sług Chrystusa Pana;“ by wspólnemi siłami czuwać nad samemi sobą a radą i życiem według zasad, któreśmy skreślili w załączonych tu X. Warunkach — wpływać mogli na zapominających się Braci naszych.

Sz. X. Proboszcz tak gorliwie napomina nas i wiedzie do dobrego; polubiamy się więc, że zamiar ten nasz z serdeczną dobrocią przyjmie i dołoży starania w stósownym miejscu, byśmy pod opieką kościoła Bożego dzieło to spiesznie rozpocząć mogli, bez błogosławieństwa Matki napróżno się dzieci krzątają.

O pospiech błagamy, bo każdéj chwili na drodze do Dobra nader szkoda, i pewni tego pospiechu załączamy nasze winne uszanowanie.

18 gospodarzy podpisało się zaraz, uznając błogosławione skutki takiego czynu.

Już to ten wypadek zdarzył się w Parlinie w Listopadzie 1859. r. — i chęci nasze nie odebrały skutku — bo choć Proboszcz miejscowy uważał w pierwszéj chwili za rzecz pożyteczną, to przecież rozwagi konfratrów, że należy przysposobić wszystko do jednolitego téj sprawy traktowania i czekać, zbiły go z toru i rzecz poszła ad calendas grunas. — W winnicy Pańskiéj nie ogląda się oracz za pługiem — tak dwa lata stracone — i jeżeli przesyłam tę czynność szanownemu Redaktorowi, to w chęci okazania, że zwłoką najlepsze chęci w niwecz obracają się.

O jakiżto zbawienny a tak gwałtownie potrzebny środek dla naszego ukochanego a poczciwego ludu — a my tak zaniedbujemy tę zachwaszczoną rolę a mogącą wydać znakomite plony! —

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Korespond. Urzędowa.) **Gniezno**, dnia 2. Września 1861. Z odwołaniem się na Okólnik z dnia 8. Października r. z. No. 821/6 i odnośne do tegoż postanowienie Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 16. Września 1860 r. No. 2096 D. P. zawiadomia Konsystorz JMX. Rządzcę kościoła, iż tegoroczne rekollekcye duchowne odprawiać się będą pod przewodnictwem Wiel. OO. Tow. Jezusowego w tutejszém Seminaryum w następujący sposób:

I. Oddział od 30. Września r. b. od 5. godziny z południa do 4. Października r. b. około 10. godziny z rana t. j. od Poniedziałku do Piątku.

II. Oddział w tym samym przeciągu czasu od 7. do 11. Października r. b.

Wzywając Szanowne Duchowieństwo na takowe, poleca Mu zarazem Konsystorz, aby względem zastępstwa Swego porozumieć się i o tem właściwego JMX. Dziekana wcześnie uwiadomić zechciało.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
(podp.) *X. Sucharski.*

Odnośnie do okólnika z dnia 25. Maja r. b. zawiadamia Konsystorz JX. Dziekana uprzejmie, iż tegoroczne ćwiczenia duchowne rozpoczną się

A. *W Seminarium tutejszém:*
1. Okres pierwszy dnia 2. Października
2. Okres drugi dnia 7. Października.

B. *W klasztorze XX. Filipinów w Gostyniu:*
1. Okres pierwszy dnia 14. Października
2. Okres drugi dnia 22. Października

wszędzie o godzinie 5. z południa, o czém JX. Dziekan niezwłocznie Duchowieństwo dekanalne zechce zawiadomić i podział jego stósownie do okólnika z dnia 19 Czerwca 1856 zarządzić.

Poznań dnia 3. Września 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Polczyński.

(Koresp. urz.) **Poznań** dn. 11. Września 1861. 1. Na dniu 30. Sierpnia r. b. zatwierdziła Władza duchowna legat ś. p. JX. Ignacego Osieckiego, byłego Dyrektora XX. Demerytów w Osiecznie, Tal. 500 dla kościoła w Lubiniu, na aniwersarz za jego duszę i 100 Tal. na korzyść tamecznych ubogich, i wydała ordynacyą na pomienione legata.

2. Przeznaczenie JX. Laskowskiego na IIgo Mansyonarza do Ponieca, jak poprzednio doniesionėm zostało, zmieniono w ten sposób, że tenże już nie do Ponieca, lecz do Koźmina na prebendarza kościoła sukursalnego św. Stanisława i połączony z tą posadą drugi Wikaryat przeniesionym został.

3. Doszła nas znów smutna wiadomość o nastąpionéj na dniu 5. m. b. śmierci JX. Bonawentury Wódkiewicza, Plebana w Dąbrówce w dekanacie Zbąszyńskim. Ś. p. JX. Wódkiewicz urodził się w Wolsztynie dnia 12. Lipca 1813. r. Początki swych nauk pobierał w domu rodzicielskim i szkołach Wolsztyńskich. Przygotowany w ten sposób, oddany został na naukę do gymnasium św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, w którym do roku 1840. pozostawał. Po opuszczeniu gymnasium Poznańskiego, trudnił się przez lat trzy w rozmaitych miejscach jako guwerner kształceniem dzieci obywatelskich na prowincyi, a potém udał się do gymnasium Wrocławskiego i tam złożył przepisany popis dojrzałości. Dnia 15. Kwietnia 1844. zapisanym został w poczet alumnów seminarium duchownego Poznańskiego, a dnia 20. Sierpnia 1848. wyświęcony na presbytera. Po swym wyświęceniu urzędował jako wikaryusz przy kościele w Lubaszu, Przemencie i jako Mansyonarz II. przy kościele w Zbąszyniu. Na téj ostatniéj posadzie uzyskał prezentę w roku 1853. na plebanią i kościół w Dąbrówce, gdzie jako kommendarz pełnił gorliwie swoje obowiązki aż do swéj instytucyi kanonicznéj w dniu 4. Lipca r. b. i nastąpionéj śmierci.

4. Z powodu zaszłéj pomyłki w okólniku z dnia 3. m. b. co do odprawiania tegorocznych ćwiczeń duchownych: wydała Władza duchowna następujące rozporządzenie do JXX. Dziekanów:

Tegoroczne ćwiczenia duchowne rozpoczną się:

A. *W Poznaniu:*
1. pierwszy okres dnia 30. Września,
2. drugi okres dnia 7. Października.

B. *W Gostyniu:*
1. pierwszy okres dnia 14. Października,
2. drugi okres dnia 21. Października,

wszędzie o godzinie 5. z południa.

Według tego zechce JX. Dziekan zaszłą w okólniku z dnia 3. m. b. pomyłkę sprostować, event. duchowieństwo swego dekanatu o tém niebawnie zawiadomić.

Poznań, dnia 11. Września 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
(podp.) X. *Polczyński.*

Do
JXX. Dziekanów.
Nr. 170./9.

Uzupełniamy statystykę Ochron pod zarządem Służebniczek zostających:

XIV. W *Iwnie*, w parafji Iwińskiéj, założona Ochronka dnia 19. Sierpnia 1861. r. przez JW. Starościnę hr. Mielżyńską.
Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

XV. W *Małachowie-Wierzbiczanach*, w parafji Witkowskiéj, założona Ochronka dnia 21. Sierpnia 1861. r. przez Wgo. Władysława Ulatowskiego.
Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

XVI. W *Graboszewie*, w parafji Graboszewskiéj, założona Ochronka dnia 22. Sierpnia 1861. r. przez Wgo. Kazimirza Wilkońskiego.
Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

(Koresp.) **Rokitno**, dnia 31. Sierpnia 1861. Nadzwyczajnie mile i pożądane sprawia wrażenie w teraźniejszym czasie przeważającego materializmu, w którym ludzie bez czci i wiary chciwe i grzeszne swe ręce po majątek i posiadłość kościoła wyciągając, tę oblubienicę Chrystusową zupełnie ogołocić zamierzają, widzieć pobożne owieczki, spieszące do ołtarzy Pańskich, aby tam złożyć swe ofiary na upiększenie domów Bożych ku większéj chwale Najwyższego Pana i uczczeniu przeczystéj Matki Jego. Pasterz tutejszy parafii szczęśliwym się czuje, że w téj mierze chlubne swym owieczkom dać może świadectwo, bo ich gorliwość o ozdobienie tutejszego wspaniałego cudownego kościoła Najświętszéj Panny Maryi od roku do roku wzrasta, czego dowodzą liczne i kosztowne podarunki, w przeciągu dziesięciu lat temuż kościołowi ofiarowane. I tak n. p. tutejszy sołtys Józef Klinke testamentem z dnia 6. Lipca r. 1854 zapisał summę 2000 Tal. na wewnętrzne odnowienie tutejszego domu Bożego, i 100 Tal. na sprawienie nowych organ. Na zakupowanie apparatów kościelnych, złożyła wdowa Elżbieta Fenrych z parafii Pszczewskiéj w r. 1851. Tal. 50, na reparacyą zaś starych organ Tal. 100. Taż sama sprawiła nowe firanki do cudownego obrazu Matki Boskiéj za 80 Tal. a jéj siostra takież firanki przed ołtarz Matki Boskiéj Bolesnéj za 70 Tal. Parafianie tutejsi złożyli w r. 1856 dobrowolną składkę 140 Tal. na bardzo piękny nowy baldakin i na nowe krzesła dla Celebransa i Assysty w czasie odpustowych nabożeństw. Roku 1859 darował pobożny młodzieniec, czeladnik młynarski, 24 Tal. na sprawienie nowego kobierca przed wielki ołtarz, a gospodarz ze wsi tutejszéj 30 Tal. na sporządzenie nowéj nader gustownéj chorągwi panieńskiéj, zeszłego zaś roku gospodarz z Rokitna 60 Tal. na odnowienie obrazu Matki Boskiéj, który na processyach obnaszanym bywa. Ostatni ten obraz, którego ramy odznaczają się misterną starożytną robotą snycerską, wyzłocił nam bardzo pięknie pozłotnik Hoeven w Poznaniu, sam zaś obraz zupełnie nowy podwójny, przedstawiający Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, unoszącą się w obłokach nad kościołem Rokitnickim, podług Degera, na jednéj, a Matkę Boską Szkaplerzną, na drugiéj stronie, wykonał z prawdziwą sztuką i z takim czuciem religijném, że się dosyć napatrzyć nie można przedmiotowi zupełnie odpowiadającému malarz Jan Simon w Poznaniu, którego do podobnych prac z najlepszém przekonaniem i sumieniem polecić możemy. Skoro ukończy się odnowienie okien kościelnych, zaczniemy przy pomocy Bożéj z wewnętrzném odnowieniem całego kościoła, na który to cel, prócz prowizyi z kapitału ś. p. Józefa Klinke urosłéj, mamy już 600 Tal. w zapasie, które z kolekt kościelnych, podczas odpustów tutejszych a po większéj części z dobrowolnych składek tutejszych i pogranicznych parafii przez kapłanów tutejszych po pojedyńczych domach zebranych, powstały. Już teraz raduje się w Panu cała parafia w nadziejі ujrzenia téj chwili, gdy świątynia tutejsza nową nadobną przybierze szatę i jako przybytek godny Królowéj nieba i ziemi w odpowiadającém świetle jaśnieć będzie. Oby ta Orędowniczka nasza dobrym tym duszom, co tak zamiłowały ozdobę domu Bożego, tę ich gorliwość tu na ziemi Swą skuteczną przyczyną, a na tam tym świecie wiecznem zbawieniem wynagradzać raczyła! — Mówiąc o kolektach, pominąć nie możemy składki świętopietrza w tutejszéj parafii i w ogóle w Dekanacie Zbąszyńskim, dla ukochanego naszego Ojca św. od czasu utworzenia się bractwa św. Stanisława wpłynionéj. W kwartale pierwszym r. b. odesłano z Dekanatu

tutejszego do kassy Arcybiskupstwa . . 116 Tal. 19 sgr. 3 fen.
w kwartale drugim . . . . 198 — 25 — 3 —
razem 315 Tal. 14 sgr. 6 fen.

Prócz tego wzięto na pożyczkę Rzymską:
z parafii Rokitna 7 obligacyi à 100 fr. = 700 fr.
„ „ Bledzewa 1 dt. à 500 fr. = 500 fr.
dt. 15 dt. à 100 fr. = 1500 fr.
„ „ Trzebiszewa 2 dt. à 500 fr. = 1000 fr.
dt. 7 dt. à 100 fr. = 700 fr.
razem 4,400 franków.

W tych obligacyach mieści się jedna po 100 fr. wzięta przez prostego parobka z parafii Bledzewskiéj, a do regularnie składkujących na świętopietrze należy protestant, dozórca tutejszego protestanckiego domu sierót.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp. urzęd.) **Lwów** 1. Września 1861. Dziś ośmiu Dziekanów otrzymało święcenie kapłańskie. Mianowicie z kleru świeckiego:

Antoni i Jan Jasińscy, Andrzéj Mazurak, Erazm Neuburg, Atanazy Niżeniecki, i Teofil Waniewicz: a z kleru zakonnego:

Ignacy Peuckert Jezuita, i Tomasz Urbany Bernardyn. — JW. Arcypasterz celebrował Sumę w katedrze, kazanie zaś z wykładem obrzędów święcenia miał X. Hausmann, Wikaryusz katedralny. Przed tygodniem został także wyświęcony na kapłana X. Wilhelm Kloss, Diakon z Seminaryum naszego.

Na dniu 25. Sierpnia trzy nowicyuszki przyjęły habit zakonny u PP. Sakramentek, mianowicie: Julia Tychowska, Karolina Nawratil, i Laura Christl, obrzędu obłóczyn dopełnił z polecenia JWX. Arcypasterza, X. Franciszek Xawery Puszet, Wicerektor większego Seminaryum.

Temi dniami odbywało się przyjmowanie kandydatów do małego Seminaryum. Chociaż kilka tylko miejsc było uwolnionych, zgłosiło się jednak przeszło sześćdziesięciu kandydatów. — Szczupłe fundusze zakładu nie dozwoliły uczynić zadość tak licznym żądaniom, i przeszło czterdziestu odmówną musiało otrzymać odpowiedź. JW. Arcypasterz sam kilku na swój koszt przyjął, inni za bardzo mierną opłatę przyjęci zostali, w nadzieji, że Duchowieństwo, jak corocznie, tak i w bieżącym roku datkami swojemi zasili zakład tak dla diecezyi potrzebny.

Prócz tego następujące zaszły zmiany:

X. Dominik Kutrzeba, Dziekan i Pleban Gródecki, Nadzorca szkół ludowych otrzymał usum Rocchetti et Mantoletti. O. Józef Siedmiogrodzki Tow. Jezusowego, został kapelanem Zgromadzenia Sióstr Opatrzności. O. Jacek Szeligiewicz, Gwardyan konwentu OO. Bernardynów w Zbarażu objął Administracyę ex currendo plebanii w Łozowéj.

Applikatę otrzymali:

X. Łukasz Kuśniewicz na Wikarego do Żółkwi, X. Tomasz Stańkowski na Wikarego do Parafii św. Antoniego we Lwowie. O. Elzearyusz Pałaszewski, zakonu OO. Bernardynów na Wikarego przy Parafii w Zbarazu. O. Piotr Legień, tegoż zakonu, na Wikarego przy Parafii św. Andrzeja we Lwowie. Rektorem kollegium i konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu został O. Jan Nepomucen Galicz; — przy kościele zaś śś. Apostołów Piotra i Pawła we Lwowie umieszczony został O. Iwon Czeżowski, na miejsce O. Kaspra Szczepkowskiego, który został Rektorem kollegium w Staréjwsi.

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Koresp.) Z nad brzegów **Soly** 25. Sierpnia. W Porębie Wielkiéj przy Oświecimie odbyła się w dniu dzisiejszym dwojaka uroczystość kościelna, odpust na św. Bartłomiéj odłożony z soboty na niedzielę, i urzędowa instalacya nowego plebana Wielkiéj Poręby, JX. Franciszka Kurzyńca. Szczególne całą tę instalacyę podnosiły i uświetniały okoliczności. Urzędujący przy instalacyi Wielebny Dziekan, JX. Jędrzéj Knycz, dziś Proboszcz Oświęcimski od kilku miesięcy, był poprzednio plebanem w Porębie. Po nim objął instalant plebanią Porębską, jako Administrator, i od razu przez kalatorów JJWW. Hrabiów Bobrowskich, dezygnowany proboszcz, udając się na administracyą z posady wikaryusza Oświecimskiego.

Okoliczność wspomniana przyczyniła się do wywołania w chwilach uroczystych instalacyi najrzewniejszego uczucia w sercach wszystkich przytomnych, tak licznych kapłanów sąsiadów, jako też obywateli przybyłych z okolicy i niepoliczonego ludu z parafii miejscowéj i z wsi okolicznych.

Gdy procesya z domu parafialnego towarzysząca instalantowi, stanęła już w kościele, a kapłani zabrali miejsce przed ołtarzem, po odprawionych modłach i zwykłém odśpiewaniu hymnu: „*Te Deum laudamus* — przemówił najprzód do instalanta i do zgromadzonego ludu, Przew. JX. Dziekan urzędujący:“ Z żalem opuszczałem Was . . . z radością przychodzę dziś do Was . . . . opuszczałem, nie wiedząc, komu Was mam oddać, polecić, zostawić w opiekę. Dziś przyprowadzam Wam parafianie tego, który po mnie nad Wami obejmuję opiekę pasterską. Oto tu stoi przed Wami, przed ołtarzem Boga . . . Ile miłości, ile przychylności, ile posłuszeństwa okazaliście mnie, gdym przez lat siedmnaście żył i pracował między Wami dla chwały Boga i dobra dusz Waszych; tyle okażcie na przyszłość memu następcy i uproście dziś szczególniéj błogosławieństwo niebios dla tego, który odtąd będzie Wam Ojcem duchownym! i t. d.“ Łzy przytomnych płynęły rzęsiście i głośne łkania przerywały mowę kochanego dawnego proboszcza. Odpowiedział na słowa Wielebnego Dziekana jak najrzewniéj sam instalant i wyraził w krótkich, lecz wielce wymównych słowach swą wdzięczność przytomnym JW. kollatorom, wezwał słowami rzewnéj prośby przytomnych swych nowych parafian o przychylność dla siebie, o posłuszeństwo i zaufanie, odwołał się do Boga, biorąc Pana Niebios i ziemi na świadka, ile pragnie pracować i poświęcać się dla dobra swych owieczek, błagał Boga o pomoc, o wsparcie, o łaskę, aby wiecznie niósł ciężar włożony na swe barki, przed stolicę sądu i mógł się wykazać, iż z poruczonych sobie owieczek, żadnéj nie zgubił, lecz wszystkie oddał, tak jak odebrał. I tu łzy i łkanie głośne towarzyszyły słowom instalanta, tak jego własne, jako też i przytomnych.

W czasie sumy, którą instalujący się celebrował, przemówił z ambony JX. Ernest Wodziński, proboszcz z Grójca, sąsiad najbliższy Poręby. Słowa Chrystusa P. wyrzeczone do Nathaniela, Bartłomieja,: „*Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady.*“ (s. Jan 1. 47.) stósował do instalanta, kładąc takowe w usta JJWW. PP. kollatorów, gdy poznawszy JX. Kurzyńca tak z opinii ogólnéj, jak i z własnego doświadczenia, wybrali go sobie na plebana, wzywając go do tego niejako słowy: Oto jesteś prawdziwym kapłanem, w którym nie ma zdrady; bądź u nas plebanem.

Cały odchód instalacyi zrobił na przytomnych wszelkiego stanu wielkie wrażenie, wzbudził uczucia religijne i wywołał w sercach wszystkich jednomyślne życzenie, by Bóg błogosławił prace gorliwego pasterza i nie odmawiał opieki ojcowskiéj jego owieczkom.

(Koresp.) **Od żup solnych** 29. Sierpnia. — Od czterech miesięcy nie dostrzegaliśmy w Tygodniku diecezalnych korespondencyi z wyjątkiem niektórych rozporządzeń i ogłoszeń konsystorskich. Czyby tak mało znaków życia dawała diecezya? czy może zbywało na zdarzeniach, podnoszonych jednak przez krajowe dziennikarstwo? czyby nareszcie nasz jedyny organ duchowny nie znajdywał wśród licznego zastępu kapłanów, dość uzdolnionych a chętnych zasilaczów?... trudno mi przychodzi odpowiedzieć. Możnaby wszakże i inną upatrzyć przyczynę. W czasie obecnym, kiedy przeobrażenia stósunków krajowych ani na krok bez potrącenia o zasady i ustawy kościelne, naprzód ze skutkiem postąpić nie mogą, kiedy duch narodowy oburącz się chwyta kościoła jako jedynéj deski zbawienia, nie zawsze jednak w tym świętym a naturalnym sojuszu wie rozróżniać środki od środków wiodących do celu, czém z jednéj strony w wielu głowach pewien zamęt pojęciowy sprawia, z drugiéj strony we władzach rządowych niepotrzebne obawy i obostrzenia bezowocne wywołuje; — wtakim czasie powiadam i milczenie waszych korespondentów tłumaczyć by można.

W istocie zaś ruch życia kościelnego nie ustaje, a ustawać bez zaprzeczenia siebie samego nie może. Najwyraźniéj przypatrujem się temu życiu w czasie wizyt biskupich, o których diecezan przemyski w swoim czasie trafne podawał sprawozdanie. Wspaniały to obrząd, wizyta kanoniczna! Mniéj więcéj wszędzie w polskich diecezyach odbywają się one po jednéj kościelnéj formie. Tegoroczna wizyta w Tarnowskiéj diecezyi przypadła na gorzkie okolice w obwodzie Sandeckim w następujących kościołach: W Podolu, dekanatu Bobowskiego; — w Zbyszycach, Wielogłowach, Nowym-Sączu, dekanatu Nowo-Sandeckiego; — W Biegunicach, Żelaźnikowéj, Starym-Sączu, Piwnicznéj, dekanatu Staro-Sandeckiego; — W Podegrodziu, Jazowsku, Łącku, Krościenku z Szczawnicą, Tylmanowéj, Ochotnicy, Czarnympotoku, Łukowicy, Przyszowéj, Kaninie, dekanatu Łąckiego. Zwiedził tedy X. biskup Tarnowski 20 kościołów, nieodstępując nigdzie od pracy programem wytkniętéj. Znany jest powszechnie nasz pasterz diecezalny z żelaznéj wytrwałości wśród trudów apostolskich, tak, że nie jeden z podrzędnych młodszych kapłanów uledzby musiał z wysilenia, mianowicie w takich, jak tegoroczne opały.

Nie wchodząc w szczegółowy wzbiór pracy duchowieństwa wiadoméj, podaję tylko cyfry świadczące i o potrzebie wizyt kanonicznych i o niezmordowanym trudzie X. biskupa. Wizyta

rozpoczęta 4. Lipca, trwała do 28. b. m. w 20 kościołach, w których ogółem 17083 wiernych dusz przyjmowało Sakrament Bierzmowania. A uważać należy, że parafia licząca do 2000 dusz, zaledwo 700 uzdolnionych do tego Sakramentu wykazać może.

Drogocenny nabytek dla św. Archeologii odkryty został w Łącku, list autentyczny św. Józefa Kalasantego w włoskim języku, pisany do jednego z swych przyjaciół. Najprzewielebniejszy pasterz zatwierdziwszy autentyczność téj pisemnéj relikwii, opieczętował ją. Żałuję mocno, że Tygodnikowi odpisu przesłać nie mogę, z zastrzeżeniem jednak, że stósownych kroków poczynić nie omieszkam.

Podawszy ogółową wzmiankę o wizycie tegorocznéj, przechodzę do jéj istniejszéj strony, — do uczestnictwa duchownego wiernych. Zwiedzanie kościołów należy według ustaw Synodalnych do najważniejszych obowiązków biskupich. Cel wizyty kanonicznéj jest: naoczne czuwanie i przestrzeganie między wiernymi czystości wiary i karności kościelnéj, tudzież, obdarzanie takimi darami duchownemi, jakich miejscowi dusz pasterze wiernym udzielić nie mogą. Wizyta biskupia należy tém samém do takich obrzędów, które samą zewnętrzną okazałością głęboką cześć dla namiestnika apostolskiego wyrażają, i o uległości władzy wprost od Boga pochodzącéj, twierdzą. Udział w podobnych uroczystościach winien też być powszechnym, gdyż jedne i te same potrzeby duchowne wszędzie bez różnicy stanu odzywają się w sumieniach katolickich. Jedni mają przyjmować Sakrament Bierzmowania, inni radzi dostąpić odpustu zupełnego, a dla nikogo z wiernych obojętném być nie powinno błogosławieństwo apostolskie Dostojnika kościelnego, w którego osobie skupiona władza i pełności kapłaństwa.

Wszelako w obec wizytującego Biskupa stawają wierni w trojakiéj własności: lud prosty wierny, obywatele ziemscy jako patronowie i naturalni opiekunowie kościołów, i kapłani. Każda z tych trzech klass ma oprócz wspólnych, i odrębne stósunki z kościełem, więc każda w swoim sposobie manifestuje cześć i posłuszeństwo dla kościoła. A chociaż miejscowi duchowni stósownym religijnym obrzędem w swoim i parafian imieniu witają i przyjmują Oblubieńca kościoła, obecność i współudział tychże ostatnich z natury rzeczy wymagane bywają. Tak pojmujem uczestnictwo w czasie wizyty biskupiéj, bo tak a nie inaczéj w całym świecie katolickim się dzieje. Aleź właśnie podczas tegorocznéj wizyty biskupiéj, zakrojono ze strony obywatelskiéj na ujemną manifestacyję. Mając uboczne powody do niechęci ku osobie X. Biskupa, sądzono, że w czasie tak uroczystego aktu ten lub ów nieobecnością swoją zabłyśnie tak, jak damy warszawskie w czasie festynu monarszego. Pojmujem naprężenie stósunków między ludźmi różnéj barwy politycznéj, co w pewnym stopniu i na pożycie towarzyskie wpływać może; jeżeli zaś podobne stronienie i jaka bądź manifestacyja staje się kamieniem obrażenia dla uczucia religijnego, albo na lud prosty gorszący przykład wywiera na ów lud, z którym kwoli wyższych celów właśnie obywatelom ziemskim na polu religijném ręka w rękę iść potrzeba; natedy żadną miarą przyklasnąć nie możem, choćby jako patryotycznym objawom. Tymczasem jakby dla nadania większego kontrastu, okazywał lud wiejski w przyjmowaniu najwyższego swego pasterza, najuroczystszy udział z nieopisanym zapałem. Na co się jedynie zdobyć mogła sielska szczerość i serdeczna rzewność, znalazła się u poczciwych naszych górali, którzy z natury tkliwsi, nie potrafili tamować przepełnionego uczucia, znamionując go głośném łkaniem, widocznemi łzami czy to radości, czy kajania religijnego.

O udziale duchowieństwa nie mam przyczyny, już nie mówię, na pochwałę, ale na uznanie jego pracy, wiele się rozpisywać. W rzeczach wiary i kościoła idziemy ochoczo na każde zawołanie naszych pasterzy diecezalnych. Jakie było zadowolenie Najprzewielebniejszego Wizytatora, niechaj posłuży za dowód następujące pożegnalne przemówienie Jego do otaczającego duchowieństwa:

„Żegnając się z wami, kochani Bracia, nie mogę was opuścić, nie wyraziwszy wam mego serdecznego podziękowania, bom się przekonał, iż nie na darmo pracowaliście w winnicy pańskiéj, naginając jéj młode latorośle, by wyrosły Bogu na cześć i chwałę i ludziom na pociechę, i strzegąc jéj od napaści wilków drapieżnych, którzyby się do niéj w odzieniu owczém w kradnąć radzi. Widziałem i trudy wasze, iż walczyć musieliście z zabobonną prostotą, a co gorsza, częściéj jeszcze z niedorzeczną niby oświatą i gorszącą obojętnością. Widziałem, iż walczyć musieliście z niedostatkiem własnym i nędzą ludu, a przecież zwyciężyliście wszystko, i za pomocą Boga przybraliście świątynie Pańskie, P. Bogu na cześć i na chwałę; i pobudowaliście szkółkę przyszłym pokoleniom na pociechę. Niegdyś odprawiało duchowieństwo w złocistych i drogiemi kamieniami ozdobionych kielichach bezkrwawą Bogu ofiarę, dzisiaj w prawdzie wy tylko w miedzianych i drewnianych naczyniach służbę Bożą odprawiacie, ale zato serca wasze złote, bo żywą wiarą przepełnione; niechże Was Pan Bóg wspiera i błogosławi pracy Waszéj.“

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Na przedmieściu niemal naszéj Stolicy, w Mokotowie, w krótce wzniesie się Instytut moralnie zaniedbanych dzieci. Dobroczynność prywatna bierze się do dzieła, p. Ksawery Pusłowski z pierwszą wystąpił ofiarą złp. 100,000, rząd ze swéj strony powiększył fundusze, a bar. Fraenkel zobowiązał się dodać resztę. W dniu 18. Maja odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, a X. Franciszek Mikulski, w obec licznego zgromadzenia członków Rady Opiekuńczej i wielu znakomitych osób, religijnego dopełnił obrzędu.

Dnia 2. Czerwca o godzinie 1éj z południa odbył się uroczysty akt otwarcia Ochrony ubogich dzieci, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostającéj, XI. z kolei w Warszawie, a założonéj pod wezwaniem świętego Piotra, na pamiątkę imienia hr. Piotra Łubieńskiego, vice-prezesa Towarzystwa. Ochrona ta mieści się przy zbiegu ulic Zajęczéj i Tamka, w części miasta zamieszkanéj przez ludność roboczą, ubogą; w téj przeto dzielnicy fabrycznéj zakład tego rodzaju był bardzo pożądany.

P. R. M.

DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

„Przeor Zgromadzenia XX. Paulinów, łącznie z obywatelami miasta Częstochowy, do JW. Xiędza biskupa diecezyi Kujawsko-Kaliskiéj.

„W dniu 15. Lipca 1861 r. stawili się u mnie Przeora XX. Paulinów na Jasnéj Górze, obywatele i mieszkańcy miasta Częstochowy pp. Abdon Błeszyński, Heliodor Mulewicz, Dr. Med. Franciszek Mączyński, obywatel miejski Ignacy Lesiński, mieszkańcy Częstochowy Bazyli Golz, Siewierski, Józef Nęcki i t. d. zanieśli zażalenie o niepraktykowane nadużycie, jakie miało miejsce w czasie uroczystego prowadzenia kompanii warszawskiéj. Rzecz się miała jak następuje:

Nastawiony żołnierz w bramie kościoła przez swą kommendę, uderzył syna wdowy tu zamieszkałéj Ruteckiéj, zapewne dla wywołania krwawéj sceny, bo żołnierstwo z nabitą bronią stało już pod wałami; kilku obywateli przytomnych temu powstrzymali burzliwość ludu, i to jedynie ocaliło od krwawych zatargów. Na taką nigdy nie praktykowaną napaść ze strony żołnierza wojsk rosyjskich, oniemiał lud z boleści, i zgrozą przejęty, wstrzymał się od wymierzenia sobie sprawiedliwości za zniewarzenie Domu Bożego. Nie tyle mu chodziło o krzywdę wyrządzoną Eugeniuszowi Ruteckiemu, ile o najście świątyni, w któréj jego przodkowie i ojcowie wylewali łzy błagalne przed obrazem Boga Rodzicy Opiekunki i Królowéj Narodu Polskiego. Wysłuchawszy podobne zażalenie obywateli, jakoteż widzów naocznych podobnéj zbrodni, zauważyłem przyłączyć i moje, jako miejscowego przełożonego, do wzmiankowanego powyżéj oświadczenia obywateli i mieszkańców Częstochowy. W skutek czego zanosimy najpokorniejszą prośbę do JWX. Biskupa, najmiłościwszego naszego Pasterza, aby on z urzędu i to na mocy władzy pasterskiéj odniósł nie już zadosyćuczynienie swoim owieczkom pokrzywdzonym, ale nakaz do dowódzcy konsystującego wojska w mieście Częstochowie, aby umieli szanować Dom Boży, którego najmniejsza obraza i zniewaga napełnia goryczą każdego chrześcianina, a tem więcéj lud polski, który ma tę jedną pociechę religijną, że jęcząc w niedoli, może się wypłakać w tem miejscu i przed tym obrazem, przed którym jego ojcowie to samo czynili.

„Racz JW. Xięże Biskupie przyjąć niniejszą prośbę i chciéj takową mieć jako swój własny i swego pasterskiego powołania interes.

Częstochowa dnia 29. Lipca 1861 r.“

ARCHIDIECEZYA MOHYLEWSKA.

(Koresp.) W pamiętniku religijno-moralnym Warszawskim w miesiącu Styczniu 1861. roku, podaje nam JX. Józef z Zacharyszek krótki rys życia ś. p. Kandyda Zielonki Dominikana. — Czy JX. Józef nie wiedział, czy też prędzéj go okoliczności do tego zmusiły, dość, że w opowiadaniu życia tego świątobliwego męża wielką próżnię zostawił między 1833. i 1839. rokiem. Bo każdy się pyta, jak się to stało, że X. Zielonka po otrzymanych pochwałach i podziękach od władzy szkólnéj i od akademii Wileńskiéj nagle trafił aż do Orenburga, aby tam nic nie znaczył, im nic nie czynił, aż po roku 1839. został kapelanem, dostał order i t. d. Sądzę, że jestem w stanie tę okoliczność wyświecić. — X. Zielonka był wywiezionym na wygnanie do Orenburga, jak mnóstwo innych, za gorliwe pełnienie obowiązków kapłańskich. Tam znalazłszy człowieka wedle ducha Bożego w generale Perowskim, który nie tylko nie paraliżował jego świątobliwych zamiarów, ale we wszystkim mu dopomagał, był on w stanie wybudować kościół, i być opiekunem wszystkich wygnańców. Ta zmiana jego położenia daje się łatwo wytłumaczyć w Rossyi, gdzie monarcha kon-

tentuje się czczym tytułem samodzierżcy, a biurokracya wszystko dzierży, i we swoich paszalikach guberskich działa bez odpowiedzialności wedle swego widzimisię. — Przeto mógł JX. Zielonko z wygnańca zostać kapelanem wojskowym, i dostąpić orderów za pośrednictwem człowieka tak zacnego jakim był Porowski. — Po skończonym świątobliwym życiu, zwłoki śmiertelne X. Zielonki odprowadzali na cmentarz nie tylko katolicy, ale i schizmatycy i żydzi, i mahometanie, i ci wszyscy innowiercy użalali się, że ich potym nie wezwano do składek na pomnik. — O życiu X. Zielonki obszerny artykuł podał Kuryer Wileński; późniéj pod 3cim Kwietnia w Północnéj Pszczole bardzo pięknie skreślił jego życie jakiś schizmatyk, który temi słowy zakończył: „spytacie się mnie, czym najbardziéj wsławił się X. Zielonko? odpowiadam krótko: nie był pachoż na nas (nie był podobnym do nas). Jeżeli kto ma co do zarzucenia, niech wystąpi, a ja udowodnię, że nie był pachoż na nas.“ —

Missye Polskie.

Missya w Kanadzie
XX. Zmartwychwstańców,
podług listów Przełożonego téjże Missyi
do Przełożonego Głównego w Rzymie.

St. Agatha 23. Nov. 1857. Oto już czwarty list piszę ztąd do Was, mój najmilszy Ojcze; a jeszcze się odpowiedzi ze trzyma doczekać nie mogę. Wszystko, com dotychczas otrzymał, to słówko wasze z Ostendy. Snadz listy zaginęły. Lękam się czasem, czy się Ojcu nieszczęście na morzu środziemném nie zdarzyło. Albo też chce dobry Bóg odjąć mi i tę małą pociechę: od czasu do czasu posłyszeć co o moich ukochanych, o których codziennie myślę, codziennie mówię, i za których nigdy się modlić nie przestaję? Niech się dzieje Jego przenajświętsza wola! Podaję rozstrzygnieniu waszemu myśl, która mię już zajmowała przed ruszeniem do Kanady, t. j. założenia tu żeńskiego domu wychowania w duchu naszéj reguły. A choć znalazłem tu całkiém inne stósunki, niżem je sobie wyobrażał, to mi tylko posłużyło do zmodyfikowania mego planu odpowiednio miejscowości i który się łatwo da przeprowadzić.

Tutejsi mieszkańcy żyją bardzo rozproszeni; większa część moich parafian mieszka od 7—10, niekiedy do 17 mil (angielskich) od kościoła; także mi niepodobna zapewnić dzieciom dokładnego wychowania religijnego. Są tu wprawdzie szkoły, ale powszechnie mieszane; tak, iż choćby nauczyciel był katolikiem, co się rzadko zdarza, religii uczyć nie może. To zmusza rodziców, gdy już dzieci dochodzą lat pierwszéj kommunii, umieszczać na pensyi na kilka tygodni przed Wielkanocą, w jakim domu w pobliżu kościoła. Ale ileż mogą nabyć biedne dziatki przez trzy tygodnie kapitału duchowego, który ma im służyć na całe życie? A jak takie pokolenie dorośnie, co zdoła przekazać dziatkom swoim? Świeżo miałem dwóch aspirantów do stanu małżeńskiego, z których żaden nie umiał mi powiedzieć, ile jest Bogów: potém można pomiarkować, jak tu biedny lud stoi. Potrzebę staranniejszego nauczania ludności podwaja jeszcze ta okoliczność, że żyje wpośród innowierców, i wystawiona jest na prozelityzm metodistów. Chciałbym zatém założyć dom, do któregoby rodzice przysyłali dzieci przynajmniéj na pół roku przed pierwszą kommunią: i tylko pod tym warunkiem byłyby do Stołu Pańskiego przypuszczane. Osadziłbym w nim siostry, (a znalazłem tu po temu pobożne dziewczęta) któreby opatrywały potrzeby doczesne dzieci, odmawiały z niemi pacierze, i wprawiały je do chrześcijańskiego gospodarstwa; wykład zaś religii, naturalnie że w początkach szczególniéj, wyłącznieby na nas ciężył. Że moi parafianie są po największéj części wieśniacy, więc bym od nich innego wynagrodzenia nie wymagał na utrzymanie zakładu, okróm potrzebnych wiktuałów; aby tak łatwiéj ich do mego zamiaru nakłonić. Korzyść takiego zakładu bije w oczy, po wykazanym stanie rzeczy. Chodzi tylko o *placet* W. Ojca, o regułkę dla Siostr. . . . . Założyłem też naprzeciw złéj bibliotece ludowéj w naszém hrabstwie (County) katolicką u siebie; zbieram pisemka dla młodzieży, pociągające a moralne powieści, żywoty Świętych i t. d. O! gdybym mógł znaleść pomoc w jakiém z towarzystw Europejskich tego rodzaju.

28./12. 57. r. Żyjemy tu w okropnéj agitacyi. Walka tu o życie lub śmierć katolicyzmu w Górnéj Kanadzie. Rząd tutejszy jest *za* katolikami, ma się rozumieć tylko z polityki, gdyż dolna Kanada po większéj części przez katolików jest zamieszkała; a obie Kanady dotychczas jednemi prawami są rządzone i połączone. I tak np. dostajemy subsidia na nasze odrębne szkody; jedyny środek bronienia się od protestanckiego zepsucia i najazdu ich Biblii i traktacików. Przeto tutejsi protestańci chcą gwałtem przy obecnych wyborach do parlamentu takich tylko ludzi wybierać, którzy należą do stronnictwa reformy czyli rewolucyi; a którzy nie co innego sobie zamierzają, jedno obecny Rząd obalić, wszelkiéj pomocy szkołom sekciarskim (t. j. katolickim) wzbronić; żadnego zgromadzenia religijnego nie cierpieć; a by to wszystko lepiéj przeprowadzić, górną Kanadę od dolnéj oddzielić. Gdyby do tego przyszło, toby katolicyzm był u nas więcéj niż zagrożony. I ztąd obecna agitacya i walka. Słabiśmy w obec protestantów, a jednak nie możemy dozwolić, aby robili, co chcą. To też musiemy pisać i biegać tu i tam, ma się rozumieć wszystko pokryjomu: bo biada nam biednym Księżom, gdybyśmy stanęli na polu wyborczém! Ministrom protestanckim, to wolno bez przeszkody łączyć na ambonie kwestią katolicką z nieczemni ich obelgami przeciwko naszemu kościołowi. Wolno rozrzucać najbrodniejsze pamflety, przeciwko polityce kościoła katolickiego, i przeciw *ambitnéj kaście księżéj*, okuwającéj ducha ludzkiego w kajdany; i starającéj się, za pomocą rządu zniweczyć chwalebne nabytki reformacyi. Jak skoro protestańci zniżają tak religią, używają za środek do najniższéj polityki; wypływa ztąd koniecznie, że dla nas księży obecna polityka jest zadaniem religijném: i w takich okolicznościach ksiądz, chcąc nie chcąc, musi być człowiekiem politycznym. O stanie katolicyzmu w Rossii, mianowicie o zamachach rządu na unicką diecezyą w Chełmie, nie wesołe czytam czasy w dzisiejszych dziennikach. . . . Taki to postęp cesarza Alexandra.

Święto Niepokalanego Poczęcia i Boże Narodzenie obchodziliśmy w sposób uroczysty. Ludzie robili uwagę, że nigdy jeszcze kościoła tak strojnym nie widzieli. W nocy Bożego Narodzenia kościół cały był oświecony z Rzymska *a giorno* przynajmniéj 200 światłami: o północy zaczęło się nabożeństwo, podczas którego miałem pierwsze kazanie, a drugie podczas Summy. Ogromnie wiele protestantów było w kościele, a choć się nie nawrócili, pewno, że ich to nabożeństwo od katolicyzmu nie odstręczyło.

Opis drugiego Święteczka i niespodzianki, jaką mi moi parafianie sprawili, znajduje się w Hamiltońskim *Kościelnym Tygodniku*, który tu dołączam:

St. Agatha 23. Novembra. Obchodzona dziś tu była mała uroczystość rodzinna, o któréj dla wielkiéj serdeczności, z jaką się odbyła, nie zdawało nam się zamilczeć: przypadały właśnie urodziny przybyłego przed kilką miesiącami z Rzymu O. Funcken, który z miłości Boga i bliźniego, opuścił swoich braci zakonnych i wszystko, co mu było drogiém, aby tutejszéj osieroconéj owczarni przynieść niezbędną pociechę naszéj świętéj religii. Jeżeli ofiara była nie mała, tutejsza gromada pokazywała dotychczas, że ją oceniać umie. Rocznica urodzin ukochanego pasterza, o któréj się poufnie dowiedzieli, podała im myśl i sposobność wyrażenia swojéj wdzięczności ku niemu. Dziwna, w jak krótkim czasie i pieniądze żebrano na podarki, i wszystko przyrządzono. I stary i młody powitał radośnie ranek dnia upragnionego, sama pora roku pokazała się mniéj twarda. Więc z daleka i z bliska spieszono do strojonego kościoła na nabożeństwo uroczyste, które naczelnik tutejszéj gminy Wilmoskiéj zamówił *na szczególną intencyą*. Po Mszy oświadczył pasterzowi, że sam za siebie ofiarę przenajświętszą sprawił. Dzieci czekały niecierpliwie, aż X. Proboszcz pójdzie do domu, przed którym stało już ozdobne drzewko. Ledwo z pierwszego przerażenia ochłonął, a tu wchodzi processyonalnie deputacya gminna, i nauczyciel na czele szkoły parafialnéj. Z twarzy wszystkich świeciło niekłamane i serdeczne wesele. Chłopczyk jeden i dziewczynka z takiemi wystąpili mowami, że po niejedném licu łza popłynęła, i sam pasterz nie mógł ukryć głębokiego wzruszenia. Potém uczniowie wykonali ułożoną przez swego nauczyciela stósowną kantatę, przy któréj ostatniéj zwrotce podarki parafii złożyli. Z trudnością wskutek wzmiankowanego wzruszenia, szanowany solenizant podziękował: ale wszyscy rozeszli się rozrzewnieni i radzi z spełnionego dobrego uczynku. Oby wszystkie gromady w takim serdecznym stosunku żyły ze swojemi pasterzami. . . . Podarki, o których dziennik tylko wspomina, były następujące: Dwie piękne Sutany, jedna dla mnie a druga dla Brata Głowalskiego; piękny obraz na ołtarz, para pięknych futrzanych rękawic, beczałka piwa, dwie butelki wina i kilka innych drobiazgów.

Proszę Ojca, w następnym liście wiele mi napisać o zgromadzeniu i o pojedyńczych jego członkach, o stanie rzeczy w Polsce, we Włoszech a mianowicie w Rzymie i t. d.

Kończę życzeniem szczęśliwego nowego roku.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.